Uwaga! numer nie jest antydatowany

Cena 15 gr. Dziś 8 stron

KURJER POWSZECHNY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek G. l. p. tel. 120-76. Lwów, Mochnackiego l. 48 Telefony: 53-79 92-46. 46-34.

REDAKTOR NACZELNY JAN MATYASIK

P.K.O. 503.750

PRENUMERATA z dostawą do domu (roznosicielem lub pocztą) miesięcznie . . . . —4 zł. bez dostawy tj. przy odbiorze w kantorach wydawn. miesiecznie. 3·50 zł

Rok VIII. Kraków-Lwów, poniedziałek 18 lutego 1935 Nr. 48 ABC

Zgromadzenia polskie obejmują szkoły w Brazylji

KURYTYBA, 17. 2. (KAP). Na terenie Brazylji pracują od przeszło ćwierć wieku dwa zgromadzenia zakonne żeńskie: Sióstr Miłosierdzia i Sióstr Rodziny Marji. Prowadzą one szereg szkół polsko - brazylijskich, a pracują także w sierocińcach, ochronkach i szpitalach.

Z nowym rokiem Siostry Miłosierdzia objęły nową szkołę w miejscowości Vera Guarany, w parafji Rio Claro; w lutym te same Siostry obejmą szkołę w miejscowości Floresta w stanie Rio Grande do Sul.

Siostry Rodziny Marji otwierają nowy swój dom w północnej Paranie w diecezji Jacaresinho.

Umowa z wierzycielami Niemiec

BERLIN, 17. 2. (PAT). Po dwutygodniowych obradach podpisano tu umowę między wierzycielami niemieckimi, a gospodarczemi sferami Rzeszy. Umowa ta przewiduje utrzymanie wierzytelności zagranicznych w Niemczech na dalszy przeciąg roku.

Zaznaczyć należy, że obieg kredytów zagranicznych, umieszczonych w Niemczech, zmniejszył się z 6.3 miljardów mk. do 1.75 miljardów mk.

Włosko - węgierska konwencja kulturalna

RZYM, 17. 2. (PAT). Dziś min. oświaty Węgier Homan i Mussolini podpisali węgiersko - włoską konwencję kulturalną. M. in. będą kreowane katedry włoskie na Węgrzech. (Instytut Włoski) oraz węgierskie w Rzymie i Bolonji.

Niemcy budują zeppelin dla Japonji

BERLIN, 17. 2. (PAT). T-wo budowy zeppelinów w Friedrichshaven otrzymało zamówienie z Japonji na budowę olbrzymiego sterowca, który obsługiwać będzie Japonję na Pacyfiku. Koszt budowy wynosi 14 miljonów złotych. T-wo odda w czerwcu do użytku sterowiec dla towarzystw komunikacyjnych niemieckich.

Krach wielkiej firmy przemysłu bawełnianego

LONDYN, 17. 2. (PAT). Jedna z największych angielskich firm przemysłu bawełnianego „Francis Willey and Comp." w Bradford, znalazła się w trudnościach finansowych. **Firma ta sprawuje kontrolę nad blisko 50 przedsiębiorstwami włókienniczemi na całym świecie.** Przedsiębiorstwo, na którego czele stoi lord Barnby, **zainteresowane jest w polskim przemyśle włókienniczym**, m. in. w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego jedwabiu i w fabryce Kindlera w Pabjanicach.

Protest radjosłuchaczów przeciwko obrażaniu ich uczuć religijnych

WARSZAWA, 17. 2. (Tel. wł. G.). Katolicka Agencja Prasowa donosi: Rozgłośnia Polskiego Radja w Krakowie w dniu 7 b. m. nadała w swoim programie „Teatr wyobraźni" w wykonaniu artystów teatru miejskiego im. Juljusza Słowackiego. Było to słuchowisko pt. „Ależ to nie na serjo", **ośmieszające sakrament małżeństwa i starające się pod pokrywką żartów i drwin wykazać wyższość rozwodów i ślubów cywilnych. Że w tendencyjnych żartach przebrano miarę i w złośliwościach posunięto się zbyt daleko, świadczą nietylko niewybredne djalogi między narzeczonymi i innymi bohaterami scenarjusza, ale również sposób, w jaki przedstawiono jedynego obrońcę małżeństwa katolickiego**, Baranka, jąkałę i popychadło, z którego szydzi całe otoczenie.

W związku z tym incydentem, który, jak przypuszczamy, jest tylko wynikiem nieporozumienia, otrzymujemy od radjosłuchaczów katolickich liczne protesty przeciwko obrażaniu religijnych uczuć katolickich w tego rodzaju słuchowiskach.

—x—

Książę Walji się żeni?

WIEDEŃ, 17. 2. (Tel. wł.). Jeden z dzienników wiedeńskich przynosi wywiad, jaki jego współpracownik zdołał uzyskać u infantki hiszpańskiej, Marji Krystyny, córki Alfonsa XIII.

Marja Krystyna znajduje się obecnie w Kitzbühel, gdzie przebywa równocześnie — jak wiadomo — i książę Walji.

Otóż z treści wywiadu wynika, że istnieje możliwość zaręczenia się księcia Walji z córką Alfonsa XIII. Wskazuje na to między innemi fakt, że w najbliższym czasie ma przybyć do Kitzbühel matka infantki, ex-królowa hiszpańska, i ma tam pozostać przez czas dłuższy.

Wiadomość ta, dotychczas nie zdementowana, wywołała ogromne zainteresowanie.

Zwalczanie katolicyzmu w Niemczech

Walka z katolicyzmem w Niemczech nie ustaje i toczy się na rozmaitych frontach. Jednym ze silnych atutów w tej walce jest książka Rosenberga „Legenda dwudziestego wieku", zawierająca cały szereg gwałtownych ataków na chrześcijaństwo.

Książka ta, znajdująca się na indeksie, cieszy się oficjalnem poparciem sfer rządowych. Autor zastrzega się wprawdzie w przedmowie, że dzieło jest wyrazem jego czysto osobistych poglądów i przekonań, w co jednak trudno uwierzyć, zważywszy na wybitne stanowisko, jakie Rosenberg zajmuje w partji, oraz na fakt, że atakuje chrześcijaństwo z punktu widzenia niemieckiego nacjonalizmu i rasizmu.

Na agitację tę żalą się sfery kościelne, podnosząc, że nie mają żadnej drogi ani możliwości zwalczania jej publicznie. Podczas gdy książka Rosenberga, polecana przez sfery rządowe, cieszy się ogromnym popytem, zwłaszcza wśród młodzieży, — podczas gdy druga podobna wyraźnie antykatolicka publikacja Dintera „Grzech przeciwko krwi" służy równie celom propagandy, — duchowieństwo katolickie nie może ogłaszać żadnych enuncjacyj publicznych, ani publikować dzieł polemicznych.

Dał temu niedawno wyraz arcybiskup Fryburga w Br., apelując do swych wiernych i ostrzegając ich przed szkodliwą, antyreligijną propagandą hitlerowców.

PROPAGANDA POGAŃSKA W WOJSKU NIEMIECKIEM

BERLIN, 17. 2. (KAP). W prasie ukazały się wiadomości, jakoby kierownictwo Reichswehry ogłosiło zakaz wszelkiej propagandy religijnej w wojsku niemieckiem, co paraliżowałoby przedewszystkiem agitację uprawianą przez różne odcienie pogan niemieckich. W związku z tem pogański tygodnik „Reichswart" ogłasza list dowódcy Reichswehry, datowany z 25 stycznia r. b., w którym czytamy, że „jakiekolwiek zarządzenia przeciw prądowi występowania z Kościołów i przeciw Deutsche Glaubensbewegung, jak to podawała prasa, wydane nie zostały". Wynika z tego, że **kierownictwo Reichswehry pocichu dało zezwolenie na propagandę antyreligijną w wojsku.**

Dwojakie paszporty w Niemczech

„Moment"; w depeszy swego korespondenta z Berlina, donosi o oświadczeniu min. spr. wewn. Rzeszy, dr. Frick'a; o decyzji rządu zaprowadzenia „świadectw pochodzenia":

„— **Świadectwa te będą miały na celu służyć jako dowód czystego pochodzenia aryjskiego.** Obywatel niemiecki będzie musiał posiadać w ten sposób dwa paszporty: **zwykły dowód osobisty oraz świadectwo pochodzenia, w którym będą wypisani jego dziadkowie i pradziadkowie".**

Jak wiaodmo, Hitler położył nacisk na 3 ostatnie pokolenia. Chodzi o czas od 1800 r.

Społeczeństwo niemieckie usiłuje ratować swoją czystość.

Ocena antyklerykalizmu przez socjalistę czeskiego

PRAGA, 17. 2. (KAP). Związek czechosłowackich wolnomyślicieli zorganizował niedawno w Pradze wieczór dyskusyjny, którego tematem było zagadnienie: Czy potrzebną jest walka z klerykalizmem? Odpowiadając na to pytanie jeden z wybitnych socjaldemokratów profesor filozofji dr. Radl ogłosił list otwarty, w którym **walkę z klerykalizmem i „kulturkampf" nazywa hasłami dawno przebrzmiałemi.** Antyklerykalizm, zdaniem jego, jest oznaką nastrojów rewolucyjnych, takie nastroje zaś dzisiaj należą już do przeszłości.

Kilkadziesiąt tys. osób choruje na grypę

PRAGA, 17. 2. (PAT). Pragę opanowała epidemja grypy w wielkich rozmiarach. **Lekarze oceniają liczbę chorych na kilkadziesiąt tysięcy osób. Szpitale są przepełnione.**

Choruje także personel szpitalny. Grypa ma przebieg dość łagodny. Wypadków śmierci nie notowano dotąd.

—x—

Rewizje wśród emigrantów ukraińskich w Pradze

„Diło" donosi o nowych rewizjach wśród mieszkających w Pradze czeskiej Ukraińców. Rewizje odbyły się u prezesa Przyjaciół Płasta lekarza dr. Biłyka i lekarki dr. Leontowicz — Paczesowej, zamężnej za Czechem, oraz u kilku innych osób. Ponadto policja przesłuchała przedstawicieli Ukraińskiego Komitetu Andrzeja Makarenkę i inż. A. Halkę.

—x—

KURJER SPORTOWY

ZAKOŃCZENIE ELIMINACYJNYCH ZAWODÓW SZERMIERCZYCH

W czasie od 15 grudnia ub. r. do 14 b. m. odbywały się we Lwowie eliminacyjne zawody towarzystw szermierczych do drużynowych mistrzostw Polski.

Jako ostatnie zawody, odbył się w ub. niedzielę mecz między **Klubem Szermierzy a Sokołem - Macierz**, który dał zwycięstwo Klubowi Szermierzy w szpadzie, w stosunku 9:0, a w szabli 5:4. We czwartek zaś 14 b. m., drużynie **Sokół-Macierz** zostało przyznane zwycięstwo valk-overem, gdyż zawodnicy Pogoni, z którymi mecz miał się odbyć — nie stawili się.

W wyniku ostatecznym zawodów eliminacyjnych, pierwsze miejsce zajął **Klub Szermierzy** (6 zwycięstw, żadna przegrana). 2) **Sokół-Macierz.** Wobec powyższych wyników tylko **Klub Szermierzy wchodzi do półfinału** drużynowych mistrzostw Polski.

Trzy słowa zjednały mu sławę i majątek

Temi dniami zmarł w San Francisco 89-letni starzec Tomasz Gray, — osobistość znana w całej północnej Ameryce.

Gray nie zajmie miejsca w panteonie wielkich odkrywców i wynalazców. Wynalazł bardzo niewiele, — zaledwie trzy krótkie słowa: „Stop!“, „Lock“, i „Listen“.

Ale słowa te widnieją dziś na skrzyżowaniach wszystkich dróg w Stanach Zjednoczonych. Słowa króciutkie, wymowne, które zapobiegły tysiącom katastrof.

Toteż Gray na wynalazku swym zrobił duży majątek, a nazwisko jego stało się sławnem w całych Stanach Zjedn.

Stara miłość nie rdzewieje...

Rzecz dzieje się, naturalnie, w Ameryce.

73-letni mieszkaniec Saint-Louis poślubił kobietę 68-letnią. Coś podobnego może się zdarzyć i w innych krajach, to prawda.

Ale owa 68-letnia oblubienica była już poprzednio... żoną swego własnego męża. Żyli ze sobą w przykładnej zgodzie przez czterdzieści lat, doczekali się sześciorga dzieci i 32 wnuków. I ostatecznie się rozwiedli. Obecnie dopiero, po jedenastu latach pobrali się nanowo...

Dziennik żebraków

Od jakiegoś czasu wychodzi w Paryżu najoryginalniejsze chyba pismo pod słońcem, zatytułowane „Journal des mendingots“. Jest to specjalny niejako organ... żebraków.

Pismo przynosi treść bardzo urozmaiconą: artykuł wstępny, obfitą kronikę, korespondencje, — posiada nawet dział ogłoszeń.

W artykułach wstępnych omawia sytuację i postulaty żebraków. Stan żebraczy nie jest wcale gorszy od jakiegokolwiek innego, wymaga jednak odpowiedniej organizacji, celem obrony przed nieuczciwą konkurencją. Trzeba stworzyć ściśle ograniczone „rejony pracy“ i specjalne sądy na tych, którzy ośmielili się „pracować“ w cudzym rejonie.

Najciekawszy jest dział ogłoszeń. Oto np. czytamy tam:

„Do sprzedania dobre miejsce w małem miasteczku, w pobliżu kościoła. Przeciętny dochód 25 franków dziennie“.

Wynikałoby z tego, że żebrakom we Francji nie najgorzej się powodzi...

Zjazd Delegatów Związku Miast Małopolskich we Lwowie

(g) Wczoraj tj. dnia 17 bm. obradował we Lwowie Zjazd Delegatów Związku Miast Małopolskich, w którym poza zaproszonymi gośćmi wzięło **udział 54 delegatów, reprezentujących 42 miasta naszej dzielnicy.** Na zjazd przybył, jako przedstawiciel władz rządowych p. wojewoda Belina - Prażmowski. W zjeździe nie wziął udziału prez. miasta Lwowa p. Drojanowski, prawdopodobnie dlatego, że nie chciał, jako główny referent Związku Miast Polski krępować się tezami, które uchwalono wczoraj. Natomiast zjawili się wszyscy trzej wiceprezydenci Lwowa. Zjazd powitał p. wiceprezydent dr. Ostrowski, poczem do prezydjum powołano wiceprez. m. Krakowa p. Klimeckiego, p. prez. Widackiego z Tarnopola, p. dr. Jarosza z Drohobycza, p. dr Brudzińskiego z Tarnowa, p. Laszkiewicza z Żółkwi, a na sekretarzy p. Siczanowicza z Jarosławia i p. Ziembę z Gródka Jag.

Referat dotyczący zagadnień równowagi budżetowej miast i finansów miejskich, jakoteż zagadnienia metod pracy w gospodarce miejskiej, wygłosił dyr. Związku Miast Polski p. Po owski, który rozpiął przed słuchaczami ponury obraz położenia miast w Polsce, zarówno ze względu na ich zadłużenie, politykę inwestycyjną, nędzę społeczną, opiekę społeczną, upadek kultury i t. d. Referent swe wywody poparł szeregiem cyfr. Cyfry odnoszące się do zadłużenia, zgadzają się z temi, które podaliśmy we wczorajszym numerze „Kurjera“.

Po referacie dyr. Pozowskiego uchwalono cały szereg tez, któremi zajmiemy się osobno.

Zkolei wiceprezydent dr. **Klimecki** omówił problemy organizacyjne Zebrania ogólnego członków Związku Miast, a wykorzystując swój głos, rzucił parę uwag na temat naszego obecnego położenia gospodarczego. Referent stwierdził, że „polskie życie gospodarcze w swym całokształcie jest zachwiane“ i że dopiero teraz przyjdą najgorsze czasy. Omawiając hasło „frontem do wsi“ stwierdził, że odbije się ono dotkliwie na miastach, które dźwigają główne obciążenie na rzecz państwa. Życie gospodarcze Polski porównał referent „do człowieka, który stoi na jednej nodze“. Żałować tylko należy, że p. Klimecki nie zna „Małego Rocznika Statystycznego“, gdyż wówczas nie myliłby się „w swej“ statystyce, która w jednej z pozycyj wykazała odchylenie o 30 milj. zł. Niesamowity klucz do rozwiązania polityki cen posiada p. Klimecki. Wychodzi on bowiem z założenia, że podwyższenie podatków miejskich pociągnie za sobą zwyżkę cen produktów rolnych... Można i tak. Pan Klimecki zgłosił dwie organizacyjne rezolucje.

Jako ostatni wygłosił referat na temat zagadnień pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich p. mgr. **Małko.**

Zjazd miał charakter jałowy. Poza bowiem referentami ani jeden z delegatów nie zabrał głosu w dyskusji, tak, jakby w miasteczkach małopolskich królowało szczęście, dobrobyt, radość.

Po wspólnym obiedzie zwiedzali delegaci sławetną lwowską „pływalnię“ (dowód „celowych“ inwestycyj, o których mówią tezy Zjazdu), a wieczorem wzięli delegaci udział w przedstawieniu teatralnem. Do pewnych momentów Zjazdu powrócimy w najbliższym numerze.

Kącik pocztowy

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło jeszcze w roku 1933 specjalny rodzaj paczek t. zw. paczki żywnościowe. Paczki żywnościowe korzystają ze specjalnej taryfy i mają zadanie usunięcia zbytecznego pośrednictwa przy nabywaniu środków żywności, jakoteż służą potrzebom drobnego kupca, który za małą opłatą może sprowadzać pewne ilości produktów żywnościowych i do przetwarzania surowców żywnościowych służące. Opłata za doręczenie paczek żywnościowych wynosi niezależnie od wagi 30 gr. Przewóz paczek żywnościowych jest dokonywany w trybie przyspieszonym.

DROBNE ZLECENIE INKASOWE. Nawet bardzo solidny dłużnik bardzo często zapomina o drobnych zobowiązaniach. Przypomnieć mu o zobowiązaniu, jakoteż kwotę wierzytelności ściągnąć najwygodniej i najlepiej jest przy pomocy drobnego zlecenia inkasowego. — Za wykonanie drobnego zlecenia inkasowego do wysokości 5. zł. w obrębie miejscowego okręgu doręczeń pobiera poczta minimalną opłatę w kwocie 15 gr. Tym sposobem inkasowanie drobnych należności winny się we własnym interesie zainteresować jaknajszerzej stowarzyszenia, jakoteż drobni kupcy, sprzedający towar na większą ilość rat miesięcznych. Bliższych informacyj udziela każdy urząd i agencja pocztowa.

PRZEKAZY ROZRACHUNKOWE. Prenumeratę dzienników i czasopism perjodycznych przesyłać pod adresem administracyj można tanio i wygodnie przy pomocy przekazów rozrachunkowych. Blankiet takiego przekazu kosztuje zaledwie 1 grosz, a nadawca kwoty przekazowej do wysokości 15 zł. żadnej opłaty nie uiszcza. Zaleca się korzystanie z przekazów rozrachunkowych w jaknajszerszej mierze.

Schronisko na Pantyrskiej przełęczy

WOROCHTA, 17. 2. (PAT). Na historycznej przełęczy Pantyrskiej odbyło się poświęcenie schroniska. Jest to schronisko etapowe na szlaku turystycznym karpackim, umożliwiające przejście ze wschodnich do zachodnich Gorganów.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych z wicemin. komunikacji inż. Bobkowskim, władze wojskowe z gen. Popowiczem, d-cą O. K. VI. na czele, wiceprezes T-wa Przyjaciół Huculszczyzny płk. Dżugaj i in.

—x—

W sprawie sołtysa w Rzęśnie Ruskiej

Donoszą nam, że dwukrotnie zwoływał posiedzenie radnych do lokalu gminnego bez zawiadomienia o tem starostwa lwowskiego. Chodziło o przeprowadzenie wyboru działacza ukraińskiego“ miejscowego parocha, na ławnika. Wybór ten został wreszcie dokonany, ale drogą niezbyt prawidłową, gdyż kilku radnów nie było zawiadomionych o posiedzeniu. Polscy członkowie gminy uważają, że wybór ten nie powinien być przez władze zatwierdzony.

ZE SREBRNEGO EKRANU

„Dla Ciebie śpiewam“ — nowy film z Kiepurą

Pod powyższym tytułem nakręcono nowy film ze znakomitym tenorem polskim Janem Kiepurą, film który jest nowym triumfem naszego śpiewaka. Jest to już zresztą chlubną tradycją filmów Kiepury, że każdy następny wykazuje więcej walorów artystycznych, niż poprzedni. Angielski tytuł filmu „My heart is calling“ wzięty jest z refrenu jednej z przebojowych piosenek filmu, napisanych dla Kiepury przez popularnego kompozytora wiedeńskiego Roberta Stolza. Pieśń tę, jak i inne, śpiewa Kiepura po polsku. — Pozatem śpiewa Kiepura wielką arję z „Tosci“ i wiele innych. — Scenarjusz filmu prowadzi nas do Monte Carlo, gdzie na tle cudownych pejzaży lazurowego wybrzeża głos Kiepury tem silniej porywa. Partnerką jego jest piękna jasnowłosa Węgierka, Marta Eggerth.

Prasa zagraniczna pełna jest pochwał dla filmu. Jan Kiepura — jest wedle niej w filmie zachwycający, a jako śpiewak niezrównany. Głos jego nazywają powszechnie prawdziwym cudem natury, a zjawienie się Kiepury na filmie, tryumfem młodości. Lecz Kiepura umie nietylko śpiewać ale i świetnie grać. Jest to dziś już wielki artysta filmowy i niewątpliwie król wszystkich tenorów świata. (t.)

Nowoczesne myśli i aforyzmy

Na każdą chorobę szuka człowiek lekarstwa, — z wyjątkiem jednej — miłości.

Im większe dobrodziejstwo, tem silniejsza niewdzięczność.

Kobieta zalotna wybiera na polowanie najładniejszy kostjum, bo ofiary szuka nie wśród dziczyzny, lecz wśród myśliwych.

—x—

Temida w krzywem zwierciadle

Teatr Rozmaitości: „Obrona Keysowej“, komedja w 3 aktach Bruno Winawera. Reżyserja R. Niewiarowicza.

Lwów, 17. 2. 1935.

Z pracowni uczonych, gdzie powstawały przedziwne pytlowskie rozstwory, — przeniósł się Winawer na teren mało mu znany, — w królestwo Temidy.

Temat bezwątpienia pociągający, dający się wyzyskać wszechstronnie zarówno we farsie, jak w sztuce poważnej. A wymaga ręki dobrego majstra, który potrafi zręcznie przebrnąć przez liczne, piętrzące się przed nim trudności.

Winawer, urodzony kpiarz, nie żałuje też [illegible] docinków pod adresem bogini sprawiedliwości, nie napróżno noszącej opaskę na oczach... Te wszystkie powiedzonka i nieraz bardzo zjadliwe dowcipy, — to znakomite rodzynki w nieco zakalcowatem i niestrawnem cieście...

„Obrona Keysowej“, określona jako komedja, nie pozbawiona jest akcentów silnie dramatycznych. Mamy w niej dalekie reminiscencje niedawnego głośnego „procesu poszlakowego“. Tajemnicze rozbicie się samolotu, trup z raną postrzałową w czaszce, śmierć jedynego świadka katastrofy — i młoda, piękna kobieta, na podstawie szeregu poszlak uwięziona i oskarżona o morderstwo.

Obrony jej podejmuje się słynny w swoim czasie adwokat. Umie on grać na czułych strunach duszy ludzkiej. Rozsnuwa przed sądem cały misternie ukuty romans dwóch serc, poprostu łże jak najęty... (Bo przecież — jak wyjaśnia — obrońca nie ma obowiązku mówienia przed sądem prawdy!) Taktyka ta nie zawodzi: Oskarżona, zwolniona z więzienia, staje się bohaterką dnia... by wkońcu stanąć na ślubnym kobiercu ze swym szlachetnym obrońcą.

Wszystko to razem podane we formie dość naiwnej, grubo przejaskrawionej. Akcja toczy się w tempie dość ospałem, a najważniejsze jej momenty dochodzą do wiadomości widza jedynie drogą opowiadania i sprawozdania jej uczestników. Jest to wielki błąd kompozycyjny, dający się usprawiedliwić jedynie trudnościami — i to nietylko czysto technicznemi — w odmalowaniu wiernem poszczególnych epizodów.

Winawer czuje się jednak na tym całym terenie niezupełnie pewnie. Z przedstawicieli Temidy pokazał nam tylko przejaskrawioną karykaturalnie postać prokuratora i doskonałego woźnego.

Adwokat Geszwindowski, przy całym swym komiźmie, jest postacią raczej sympatyczną. Niemniej sympatycznym jest i szlachetny mecenas Holstin, bohater sztuki, osiwiały w bojach obrońca uciśnionych.

Ze szczególną jednak miłością i starannością kreśli Winawer sylwetkę starego, zacnego „capka“, uczonego dr. Warny. Ten typ jest mu najbliższy i najlepiej znany, — a i nam nie obcy, dzięki poprzednim sztukom Winawera.

Figura bohaterki nie opracowana należycie i konsekwetnie, domagałaby się silniejszego retuszu.

Mimowoli ciśnie się pod pióro jedno pytanie: Czy szlachetny mecenas Holstin równie gorąco i serdecznie zająłby się obroną Keysowej, gdyby to była niewiasta leciwa i brzydka, niezdolna wzbudzić w sercu jego innych uczuć, prócz litości?

Wprowadzenie momentu erotycznego osłabia znacznie wartość całej sztuki, jeżeli ma ona uchodzić za „sztukę z tezą“, a nie za bezpretensjonalną, lekką komedję.

Reżyserował sztukę p. **Niewiarowicz,** starając się nadać jej właściwe tempo. Że nie zawsze mu się to udawało, wina to raczej samej konstrukcji.

Obsada naogół odpowiednia. Dobrym był i p. **Machalski** w roli mecenasa Holstina, i p. **Kordowski,** starający się w miarę sił wniknąć w psychikę żydowskiego mecenasa i p. **Składanek** jako prokurator i p. **Brochwicz** jako stary woźny.

Uwagę całej widowni skupiał jednak na sobie p. **Leliwa,** zarówno swą świetną maską jak i grą, utrzymaną w artystycznych granicach komizmu. Nie można też pominąć **p. Śliwińskiego** w epizodycznej roli aplikanta Tuńczyka.

P. Niczewska jako Keysowa miała trudną rolę, tem trudniejszą, że Winawer nie silił się na psychologiczne pogłębienie tej postaci. W akcie pierwszym potrafiła wydobyć silne akcenty dramatyczne, jako kobieta złamana losem, ścigana, bezbronna i bezradna. W następnych czarowała finezją i wdziękiem.

Jeszcze słówko o p. **Zapolskiej.** Przypadła jej rola zgrzybiałej staruszki, najmniej chyba odpawiadająca rodzajowi jej talentu i jej temperamentowi. Że wywiązała się z niej bez zarzutu — dowód to prawdziwego ukochania sztuki i dużej kultury scenicznej.

Dekoracje Rexa naprawdę ładne i gustowne, bez niepotrzebnego silenia się na oryginalność.

K. RYCHŁOWSKI

Z kraju

Boy... wzorem cnót chrześcijańskich

Jak donoszą „Orlęta“, pismo młodzieży szkół średnich, w pewnem gimnazjum wielkopolskiem poszczególne klasy wybierały sobie patrona, by służył im za wzór cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Jedna z klas zadecydowała, że w czynach swoich naśladować i stawiać sobie będzie za wzór człowieka, który daleko i szeroko rozsławił imię Polski — Ign. Paderewskiego.

Władze szkolne obioru tego nie zatwierdziły, uczniom tejże klasy prawo obierania patrona odebrały i same go mianowały w osobie... Boya - Żeleńskiego. Ładny „wzór cnót chrześcijańskich“!

Prezes BB. skazany na 2 lata więzienia

Sąd okręgowy w Grudziądzu zasądził Wilhelma Dreyera, b. sekretarza sądu grodzkiego i prezesa koła BB na dwa lata więzienia i utratę praw honorowych na przeciąg 5 lat za nadużycia popełnione w czasie pełnienia służby. Dreyer przywłaszczył sobie ponad 600 złotych z sum, uzyskanych ze sprzedaży przedmiotów, skonfiskowanych u złodziei i paserów. Pozatem Dreyer w charakterze dozorcy sądowego sprzeniewierzył na szkodę firmy Hoffman 2.300 złotych.

Ślub skazańca w więzieniu

Sąd okręgowy w Grudziądzu zasąherowie Żak, morderca śp. Tuszyńskiego na jachcie „Przygoda“, skazany ostatnio przez sąd apelacyjny w Poznaniu na karę dożywotniego więzienia, zawarł ślub ze swą narzeczoną. Ceremonja odbyła się w kancelarji więziennej przed urzędnikiem stanu cywilnego, poczem nastąpiła również ceremonja ślubu kościelnego. Małżeństwo skazańca wywarło na mieszkańcach Wejherowa duże wrażenie. Nie mogą zrozumieć decyzji jego obecnej już żony na poślubienie dożywotniego skazańca.

Las na półwyspie Helskim

Ozdobą półwyspu Helskiego jest jego las, liczący około 1600 ha. Las ten do roku 1833 należał na podstawie nadania króla Kazimierza Jagiellończyka do m. Gdańska, które nie prowadziło tu jednakże racjonalnej gospodarki leśnej. Stan lasów poprawił się nieco po nabyciu ich przez rząd pruski. Dopiero obecnie jednak las helski pod troskliwą opieką władz polskich, które w nim racjonalnie gospodarzą, staje się jedną z najnajpiękniejszych ozdób półwyspu a zarazem jedną z najlepszych jego ochron przed niszczycielskim żywiołem morskim.

W lasku Helskim jest trochę zajęcy, sarn i zdziczałych królików. Ptaków śpiewających mało, zato morskie ptactwo, mewy i dzikie kaczki znajdują tu się w wielkiej obfitości. Jesienią i wiosną półwysep stanowi „stację wypoczynkową“ dla przelotnego ptactwa.

KRONIKA Z BUSKA K/LWOWA

ŻYDOWSKO - UKRAIŃSKO - POLSKIE ZJEDNOCZENIE ZABAWOWE. Karnawał! Busk, a ściślej „elita“ bawi się w lokalu Kasyna. Przy dźwiękach żydowskiej kapeli ruszyły pary do poloneza! Co za piękny, a wzruszający obrazek z życia polskiego. 50 proc. Polaków wyznania mojżeszowego, reszta t. zw. ukraińcy i Polacy. Może i piękną prześniono noc, — ale postąpiono niepięknie. Tony kapeli żydowskiej bardziej odpowiadały „elicie“, aniżeli zespołu katolickiego, który składa się z samych bezrobotnych! Czy tak być powinno?

W URZĘDZIE POCZTOWYM MIELNICA NAD DNIESTREM pow. Borszczów zaprowadzono całodzienną nieprzerwaną służbę telefoniczną i telegraficzną, zamiast dotychczasowej służby w ograniczonych godzinach dziennych.

Gdy śnieg zawieje tor kolejowy

wysyłanie pociągu jest niedopuszczalnym eksperymentem!

W związku z notatką pt. „Niedozwolone eksperymenty“, nadesłaną nam przez inż. L. G. z Tarnopola, Dyrekcja Okr. Kolei Państw. wyjaśnia:

Słusznem jest twierdzenie p. inż. G. L. autora wzmianki „Niedozwolone eksperymenty“, zamieszczonej w „Kurjerze“ z dnia 12. 2. r. b. że w dniu 5. 2. przy przejściu pociągu Nr. 2854 odcinek Zbaraż—Tarnopol był wolny od śniegu. Taki jednak stan był na odcinku przed godziną 7.25 t. j. przed przyjściem pociągu 2854/2754 do Tarnopola, którym jechał p. in. G. L.

Niedługo potem otrzymał Naczelnik Oddziału Drogowego w Tarnopolu **alarmujące wiadomości z linji Tarnopol—Łanowce, że powstała tam silna śnieżyca, połączona chwilami z huraganowym wiatrem, co spowodowało zasypanie tej linji, a zwłaszcza odcinku Tarnopol—Zbaraż, w wielu miejscach śniegiem, tak, iż nie można było myśleć o uruchomieniu pociągów normalnych, bez uprzedniego oczyszczenia linji pługiem odśnieżnym.** Musiał więc Naczelnik Oddziału Drogowego w Tarnopolu zamknąć odcinek Tarnopol—Zbaraż i pozwolić na uruchomienie pociągów po przejściu pługa odśnieżnego.

Wskutek tego pociąg *2753/2853* odszedł z Tarnopola o godz. 16.06, t. j. z opóźnieniem *2.22* godz. Pług odśnieżny odszedł z Tarnopola o godz. 14.36; **wcześniej nie można było go wysłać, gdyż od rana pracował na innej linji.**

Że sytuacja istotnie wymagała radykalnych zarządzeń ze strony Naczelnika Oddziału Drogowego w Tarnopolu, przekonałem się osobiście w dniu 6. 2. r. b., w którym to dniu dokonywałem inspekcji na linjach Oddziału Drogowego w Tarnopolu i **właśnie w tym dniu** około południa byłem na odcinku Tarnopol—Zbaraż, widziałem zawiane miejsca i ślady ciężkiej pracy pługa odśnieżnego. Nadmienić muszę, że **tory na stacji Zbaraż były na 1 mtr. zawiane śniegiem,** o przejściu pociągu w dniu 5. 2. bez uprzedniego przepuszczenia pługa nie mogło być mowy. W dniu 6 i 7 lutego pracował na stacji Zbaraż pociąg roboczy, wywożący śnieg.

Niesłusznem więc jest twierdzenie p. inż. G. L., że Naczelnik Oddziału drogowego w Tarnopolu „bez przyczyny“ robił „eksperymenty ze zdrowiem młodzieży i podróżnych“, wstrzymując chwilowo ruch pociągów. Pociąg *2753/2853* był zatrzymany na st. Tarnopol i zatrzymani podróżni i dzieci **siedzieli w dużym i ciepłym lokalu na stacji.** Nie było więc eksperymentu. Naczelnik Oddziału Drogowego zrobił wszystko, co powinien był zrobić w danym wypadku.

Byłoby istotnie z jego strony **karygodnym** „eksperymentem ze zdrowiem podróżnych i dzieci“. **gdyby, nie bacząc na alarmujące meldunki z linji, dopuścił do wysłania o czasie, przed oczyszczeniem linji pługiem, pociągu** *2753/2853*, **który, przebiegłszy kilka kilometrów, utknąłby w śniegu;** wówczas podróżni i dzieci znaleźliby się bezradni w polu, wśród głębokich śniegów przy szalejącej zawiei i dużym mrozie. Byłby to niedopuszczalny eksperyment.

Inż. Łaguna, Dyrektor Kolei Państwowych we Lwowie.

O liceum pedagogiczne w Rzeszowie

Różne sprawy publiczne tyle zabierają czasu, iż odwracają myśl od zagadnień bardzo ważnych. Należy do nich sprawa Liceum pedagogicznego w Rzeszowie. Seminarjum nauczycielskie, istniejące w Rzeszowie od roku 1875, a więc od czasu organizacji seminarjów przez ówczesną Radę Szkolną, **będzie jeszcze istnieć półtora roku.** Czy na jego miejscu powstanie Liceum Pedagogiczne ze szkołą ćwiczeń, nie jest rzeczą pewną. Wprawdzie przemawia za Liceum tradycja, oraz rozłożenie Liceów: Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, jest jednak wielkie „ale“, mianowicie brak własnego lokalu. Budynek obecny, to budynek fundacji Towarnickich, której płaci miesięczny czynsz rząd. Wobec dzisiejszego kursu oszczędnościowego i 12.000 rocznie wydawanych złotych może stanowić rubrykę, na której przyznanie Ministerstwo może się nie zgodzić. Dodać trzeba też, że Krosno zabiega już od dwóch lat o Liceum, oferując Rządowi oddanie na własność budynku miejskiego. Dlatego też czas zająć się tą sprawą i zabezpieczyć Rzeszów od niespodzianek.

Egzekutor na weselu w Niechobrzu

16 stycznia br. przyjechał do Niechobrza egzekutor, który ściągał należytości za asekurację. Zajęty swemi czynnościami do późnej godziny, musiał egzekutor nocować na wsi. Tymczasem u jednego z gospodarzy odbywało się wesele. Wybrał się na nie i egzekutor. Smutny był jednak koniec jego zabawy, gdyż nieznani sprawcy poturbowali go mocno, a w dodatku nikt nie chciał zająć się pobitym. Uczynił to dopiero prezes Koła Narodowego w Niechobrzu p. Kalandyk, który całą noc opiekował się pobitym egzekutorem, który mdlał raz poraz. Na drugi dzień prezes K. N. odesłał pobitego do Rzeszowa.

KRONIKA ZŁOCZOWSKA

POCZTA NA OSTATNIEM MIEJSCU. Mimo, że ukończono już dawno wydawanie obligacyj Pożyczki Narodowej i subskrybenci realizują już odcinki procentowe — są wyjątkowo „uprzywilejowani“, którzy dotychczas mimo zapłacenia wszystkich rat, daremnie oczekują na obligacje.

Do tych należą w naszem mieście pracownicy poczty i telegrafu. Dlaczego?

KRONIKA STANISŁAWOWSKA

„WIERA MIRCEWA“, 4 akty rozprawy sądowej Urancewa, będzie premjerą w teatrze im. Moniuszki 21 bm. W roli tytułowej znakomita artystka dramatyczna **Wanda Jerzmanowska.**

Z TEATRU IM. MONIUSZKI „Pan Topaz“, sztuka w 4 aktach M. Pagnol'a. Reżyserja R. Wasilewskiego.

Głośna przed kilku laty sztuka Pagnol'a — „Pan Topaz“, w której autor ukazuje nam ścieranie się dwu światów — dobra i zła, uczciwości i łajdactwa, była onegdaj premierą na scenie teatru im. Moniuszki w Stanisławowie. W trudnej roli Topaza zobaczyliśmy p. **Wasilewskiego,** który stworzył dobrą kreację. Jedynie interpretacja roli nasuwa pewne zastrzeżenia. Chodzi mianowicie o to, że Topaz, człowiek z gruntu uczciwy, trochę roztargniony (jak zwykle profesor) pod wpływem ludzi pozbawionych zasad uczciwości załamuje się psychicznie i staje się innym człowiekiem, który wie, że uczciwością niczego nie zdobędzie. Artysta zatem musi uwypuklić w swej grze cały ten proces psychicznej przemiany jednego człowieka w drugiego Tymczasem Topaz w interpretacji p. Wasilewskiego był zrazu nie człowiekiem naiwnym ale zwykłym głupcem. Rzecz jasna, że przemiany, jakie w nim zaszły, — nie posiadały wskutek tego motywacji psychicznej. Niewątpliwie artysta usunie wspomniane usterki. Doskonałą galerję profesorów stworzyli pp.: **K. Jenowal, Kitka - Sokołowski i Hitnarowiczówna.** W roli Zuzy Courtois zobaczyliśmy dawno już niewidzianą p. **Ladosłównę,** a w roli Castel-Banac'a nowo zaangażowanego aktora p. **M. Marjańskiego,** który dał nteresujący epizod.

(t. k.)

Pogrzeb śp. Dr. Jana Puzdrowskiego w Zagórzu

We czwartek 14. b.m. odprowadziły niezliczone rzesze mieszkańców Zagórza, okolicznych wsi, liczne delegacje Sokolstwa z sąsiednich gniazd oraz Dzielnicy małopolskiej jak również delegacje lekarzy i kolejarzy śmiertelne szczątki ś.p. Druha prezesa Dr. Jana Puzdrowskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Dawno już nie widziano tak imponującego pochodu żałobnego. Wśród jęku syren maszyn kolejowych, wśród bicia dzwonów kościelnych, wśród dźwięku marszu żałobnego orkiestry kolejowej i tonów pieśni pogrzebowych, połączonych chórów sokolich z Sanoka i Leska pod batutą macenasa Dr. Jerzego Pietrzkiewicza posuwał się olbrzymi pochód na stary cmentarz miejscowy. Młodzież sokola na przemian ze starszymi niosła na swych barkach trumnę ze zwłokami długoletniego, ukochanego, wielce na niwie ;;Sokoła“ zasłużonego prezesa. Przed gmachem „Sokoła“ pożegnał ś.p. Zmarłego delegat Dzielnicy Lwowskiej Druh prezes Pelczarski, po nim przemówił prezes ,;Sokoła“ sanockiego. Nad otwartą mogiłą wygłosił ostatnie pożegnanie w serdecznych i rzewnych słowach najstarszy druh gniazda zagórskiego i współpracownik od najdawniejszych lat ś.p. Zmarłego druh Bartnik. Złożono na świeżą mogiłę stos wieńców, między innemi od czechosłowackiego ,;Sokoła“, I pochylił się sztandar ;;Sokoła(‘ oddają hołd i ostatnią usługę ś.p. Zmarłemu.

R, i p,

Na fali dnia

Baranki

W niedzielnym nrze żydowsko-sanacyjnej „Gazety Porannej“ ukazała się osobliwa próba apologji „Legjonu Młodych“. Niepodpisanego jej autora zirytowało zdemaskowanie przez nas swoistych metod panów z „L. Mł.“, napadających z pałkami w 30-tu na dwu na terenie U. J. K. Niepowołany apologeta zagalopował się jednak w swym zapale i przyznał, że istotnie miała miejsce prowokacja ze strony „L. Mł.“ że istotnie 30-tu „legjonistów“ napadło na dwu bezbronnych akademików i że napadnięto ich z tyłu. (Tak mądrze przez „G. P.“ bronieni młodo-legjonowi pałkarze będą się musieli najpierw obronić przed komisją dyscyplinarną U. J. K. a ewentualnie także i przed... trybunałem karnym — ale to już ich rzecz).

Apologeta poranniacki usiłuje w d. c. swych wywodów zwalić całą winę na... Młodzież Wszechpolską a z pp. „legjonistów“ zrobić baranki bez skazy jako śnieg białe (ten na ulicach lwowskich? — przyp. zecera).

Baranki?

A jakże. Tak się jakoś złożyło przypadkowo, że wpadł mi do rąk odpis pisma Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. Domument ten odczytany na jawnem posiedzeniu sądu w interesującem świetle przedstawia panów z „Legjonu Mołdych“:

„Do Sądu Okręgowego
Wydział VI. karny
we Lwowie.

W odpowiedzi na pismo w wyżej wymienionej sprawie donoszę, iż na terenie m. st. Warszawy zdarzył się istotnie wypadek zatrzymania czterech członków Legjonu Młodych, jednak nie za rozbicie puszek, do których zbierane były ofiary pieniężne na powodzian, lecz ZA KRADZIEŻ ZEBRANEJ NA TENŻE CEL ODZIEŻY. Członkowie ci zostali przez Kom. PP. w d. 31. 7. br. przekazani wraz z aktami sprawy Sądowi Grodzkiemu Odział X., który zastosował względem nich jako środek zapobiegawczy areszt prewencyjny.

Za Komisarza Rządu
Podpis nieczytelny“

Sympatyczne chłopaczki. Nie rozbijali wprawdzie puszek z ofiarami, ale kradli zato odzież zebraną na najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych — na powodzian. Baranki...

O tak!

TADDY

Otwarcie polskiej placówki naukowej w Paryżu

PARYŻ, 16. 2. (PAT). W sobotę w Bibljotece Polskiej odbyła się uroczystość otwarcia Centre d'Etudes Polonaises, powołanego do życia z inicjatywy P. Ak. Um. W nowootwartym instytucie wykładać będą m. in. p. dr. **Paul Cazin**, znany polonista i poeta francuski, który we Lwowie otrzymał stopień doktora polonistyki i **Henri de Monfort**, dalej kustosz Bibljoteki Polskiej **dr. Chowaniec i dr. Chmurski.** Po wygłoszeniu szeregu przemówień, m. in. przez inicjatora instytutu, dyrektora Bibljoteki Polskiej min. Fr. Pułaskiego **prof. Cazin wygłosił inauguracyjną prelekcję o myśli łacińskiej i francuskiej w Polsce.** Jak żywe zainteresowanie w społeczeństwie francuskiem wywołało powstanie nowej placówki, świadczy fakt, że **przebieg inauguracyjny transmitowany był przez radjostację paryską.**

18 b. m. podpisanie układów w sprawie Saary

RZYM, 16. 2. (PAT). Podpisanie końcowych układów francusko - niemieckich w sprawie przejęcia suwerenności nad Zagłębiem przez Rzeszę — nastąpi **w Neapolu dnia 18 b. m.** W uroczystości złożenia podpisów wezmą udział bar. Aloisi, jako przewodniczący komitetu trzech, ambasador de Chambrun, amb. von Hassel, prezydent komisji rządzącej Knox, rzeczoznawcy niemieccy i francuscy, oraz delegaci sekretarjatu gen. Ligi Narodów.

Konferencja kierowników partji nar.-socjalistycznej

BERLIN, 16. 2. (PAT). 2-dniowe obrady konferencji kierowników partji narodowo - socjalistycznej stały pod znakiem wielkich zagadnień polityki wewnętrznej. **W czasie obrad wygłosił przemówienie kancl. Hitler, który nakreślił** główne wytyczne przyszłej działalności kierowników. Przemawiał również prem. Goering na temat reformy ustroju Rzeszy, zaznaczając, że zagadnienie to jest jednem z najważniejszych zadań rządu Rzeszy.

Niezwykłe sposoby agitacji komunistycznej

WIEDEŃ, 16. 2. (PAT). Patrole aresztowały w ostatnich dniach 21 osób oskarżonych o drukowanie i rozpowszechnianie nielegalnych ulotek komunistycznych. Policja wpadła na trop niezwykłych sposobów kolportażu uprawianego przez komunistów. **Jeden z aresztowanych użył do tego psiej budy, inni zaalarmowali fałszywie straż pożarną. W związku z przybyciem straży zebrał się większy tłum a komuniści zaczęli go podburzać przeciwko władzom.** Policja niezwłocznie interwenjowała, aresztując 40 demonstrantów.

CUDOWNA STUDNIA Z BENZYNĄ

PRAGA, 16. 2. (PAT) Na jednem z przedmieść Pragi nastąpił w studni wybuch gazu. Spoczątku myślano, że była to eksplozja gazu świetlnego, przedostającego się do studni z uszkodzonych przewodów. Przy badaniu okazało się jednak, że **w studni znajduje się benzyna. Straż pożarna wyczerpuje studnię już drugi dzień, a benzyna ciągle przybywa.** Nie stwierdzono dotąd, skąd benzyna przecieka.

MOSKWA, 16. 2. (PAT). Pilot Gołubiew wystartował ze wsi Leszkunskoj do Archangielska, wraz z mechanikiem i 2 pasażerami. Samolot dotychczas nie przybył do Archangielska. Rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Ekspedycja milicji włoskiej do Afryki

RZYM, 16. 2. (PAT). **Mussolini zarządził natychmiastową ekspedycję do Afryki wschodniej trzech bataljonów milicji, liczącej około 2.000 ludzi. Pożegnanie bataljonów odbyło się szczególnie uroczyście. Na dziedzińcu koszar 1 pułku grenadjerów Mussolini przyjął rewję wyruszających bataljonów. Bataljony te pozostają pod dowództwem gen. Gigliego. W pożegnaniu wziął udział gen. Teruzzi, szef sztabu milicji faszystowskiej, dalej sekretarz partji faszystowskiej Starace, wicemin. spraw wojsk. Baistrocchi i wielu wyższych oficerów armji. Mussolini wygłosił przemówienie do „czarnych koszul“, które następnie przedefilowały przed nim. Przed wyjściem z koszar licznie zgromadzone tłumy powitały Mussoliniego gorącą manifestacją.**

Włoskie sfery miarodajne twierdzą, że oba bataljony składają się wyłącznie z ochotników, należących do różnych formacyj milicyjnych Rzymu i Florencji. Również trzeci bataljon, który wyjeżdża do Afryki, wprost z Neapolu, składa się z ochotników. Miarodajne koła zaznaczają, że wysłanie tych bataljonów do Afryki nie powinno być komentowane jako wydarzenie alarmujące, ponieważ objęte jest programem środków przezorności, przewidzianych od kilku dni przez rząd.

Możliwość drugiej noty francusko-angielskiej

PARYŻ, 16. 2. (PAT). Według zapewnień miarodajnych kół, w najbliższy poniedziałek rozpoczną się między Anglją a Francją rozmowy w sprawie odpowiedzi niemieckiej na notę francusko - angielską. **Definitywne ustosunkowanie się do tej odpowiedzi nastąpi dopiero po obradach obu gabinetów.**

Rząd francuski obradować będzie nad notą Rzeszy we wtorek, a gabinet brytyjski w środę. Według ogólnych przewidywań, **rokowania francusko-angielskie doprowadzą do ponownego wysłania do Berlina jeszcze jednej noty. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi z Berlina na tę drugą notę, możliwe będzie nawiązanie bezpośrednich rozmów Londynu z Berlinem,** czego domagała się wczorajsza odpowiedź niemiecka.

Jak pracuje „Ridna Szkoła“

„Diło“ podaje sprawozdanie z trzygodzinnej konferencji prasowej, zorganizowanej przez zarząd główny „Ridnej Szkoły“ dla prasy „ukraińskiej“. Przewodniczył konferencji prezes R. S. p. I. Haluszczyński. O prawnej sytuacji R. S. i trudnościach z tej dziedziny mówił p. W. Kuźmowicz — inspektor R. S. Referat o materjalnej sytuacji T-wa wygłosił skarbnik p. O. Radłowski. Roczne wydatki R. S. na szkolnictwo, utrzymywanie burs, dziecięcych ogródków, bibljotek itp. przewyższają miljon zł., przyczem nie są tu wliczone wydatki centrali. **Budżet R. S. jest deficytowy.** Wpływy i dochody Zarządu Głównego stale maleją. W porównaniu z latami ubiegłemi spadek wynosi ponad 36 proc. W sposób zastraszający spadła ofiarność Rusinów amerykańskich. **Wewnętrzna pożyczka R. S. rozpisana na 250.000 zł. zawiodła, dała jednak dotychczas w gotówce 117.704 zł.** i w deklaracjach pożyczkowych dalsze 48.231 zł. **Wszystkich długów** — razem z pożyczką wewnętrzną — **ma „Ridna Szkoła“ około 600.000 zł.** Wliczone w to są długi zarówno Zarządu Głównego, jak i oddziałów lokalnych. Zarząd Główny opracował plan oszczędnościowy i plan propagandy wśród społeczeństwa ofiarności na cele „Ridnej Szkoły“.

Wiadomości sportowe

ZAKOŃCZENIE MARSZU „SZLAKIEM II. BRYG.“

WOROCHTA. Dziś o godz. 17 pod „Krzyżem“ w Worochcie nastąpiło ogłoszenie wyników marszu i rozdanie nagród przez wicemin. Kasprzyckiego, woj. Jagodzińskiego i gen Łukowskiego. Wyniki w klasyfikacji ogólnej patroli są następujące (z wliczeniem wyników strzelania): 1) Związ. Rez. Istebna 8.11.30, 2) Komp. Cyklistów, Rembertów 9.15, 3) 3 Pułk Strzel. Podh. 9.19, 4) 2 P. P. Leg. 9.28, 5) Straż Graniczna Sołotwina I, 6) Straż Graniczna Sołotwina II, 7) P. W. Leśników — Lwów 9.50.30. Jak wynika z powyższego, w grupie cywilnej pierwsze miejsce zajął Związek Rezerwistów z Istebnej, 2) P. W. Leśników — Lwów. W grupie wojskowej 1) Komp. Cyklistów, 2) 3 Pułk. S. P.

O PUHAR „KARPAT WSCHODNICH“

WOROCHTA. Dziś rozpoczęły się zawody narciarskie o „puhar „Karpat Wschodnich“. Startowało 41 zawodników, w seniorach na 15 km. 30, w juniorach na 12 km. 9, w grupie pań na 8 km. 3. Warunki śniegowe i atmosferyczne fatalne. Gęsty śnieg, na szczytach wichura, formalnie zawodników strącała. Narciarze błądzili. Dwóch z nich znalazła dopiero późnym wieczorem, ekspedycja ratunkowa. Czasy są oczywiście nie najlepsze. Jeżeli do jutra warunki się nie poprawią, zostaną odwołane skoki na Rebrowaczu. Wyniki przedstawiają się następująco.

Bieg seniorów na 15 km.: 1) Dawidek (SNPTT — Zakopane) 1.5.32, 2) Sitarz (Wisła — Zakopane) 1.6.55, 3) Zubek (SNPTT — Zakopane) 1.7.11. Bieg otwarty: 1) Koch (Przem. Tow. Narc.) 1.9.33, 2) Tychanowicz (Sokół — Lwów) 1.10.20, 3) Kawa (AZS — Warszawa) 1.11.16.

Bieg junjorów na 12 km.: 1) Makowiecki (SNPTT — Stanisławów) 1.00.13, 2) Eljasiewicz (AZS — Lwów) 1.00.38, 3) Jenner (KTN) 1.08.38.

Bieg pań na 8 km.: 1) Szustrowa (AZS — Lwów) 1.00.56, 2) Pinszczyszynówna (Drohobycz) 1.03.68.

POGOŃ — KRESY 3:0 (2:0, 1:0, 0:0)

(b.) Wczorajszy mecz o mistrz. Okręgu rozegrany między drużynami „Kresów“ (Tarnopol) i „Pogoni“ wygrali gospodarze w stos. 3.0 (2:0, 1:0, 0.0). Pogoń będąc drużyną znacznie lepszą, miała we wszystkich tercjach przewagę, to też zwyciężyła zupełnie zasłużenie. Bramki strzelili: **Korzeniowski 2, i Zimmer 1.** Sędziował p. Ranisch.

SPOTKANIE BOKSERSKIE WISŁY Z LECHJA

LWÓW. W hali sportowej odbył się wczoraj mecz bokserski Wisła (Kraków) — Lechja, zakończony w ogólnej punktacji wynikiem nierozstrzygniętym 7:7. Przebieg poszczególnych walk był następujący.

W wadze muszej Juszczyk (W) wygrywa v-o spowodu nadwagi Olberta (L), w walce towarzyskiej wygrywa Juszczyk na pkt.; w wadze koguciej Sidelnikow (L) wygrywa v-o spowodu nadwagi Stępnia (W); w wadze piórkowej Hołowach (L) wygrywa na pkt. z Machem (W); w wadze lekkiej Moszkowski (W) wykrywa na pkt. z Łysym (L); w wadze półśredniej Mieczysławski (W) wygrywa na pkt. z Kaczmarem (L); w wadze średniej Michniewicz (L) wygrywa na pkt. z Zbikiem (W); w wadze półciężkiej Przybylski (L) zremisował z Karolem (W).

SEJM PIŁKARZY ROZPOCZĄŁ OBRADY

KATOWICE. Dziś rozpoczęło się w Katowicach Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Obradom przewodniczył prezes Śl. OZPN inspektor Żółtaczek. Na zjazd przybyli delegaci z wszystkich ośrodków Polski z wyjątkiem Wilna i Wołynia. Zebranie zagaił prezes PZPN gen. Bończa-Uzdowski, który po przemówieniu wręczył zasłużonym działaczom dyplomy uznania. M. in. dyplomy otrzymali: płk. Wenda z Wilna i p. Stürmer z Poznania. Po przemówieniach powitalnych i ustaleniu pełnomocnictw delegatów, zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Następnie wywiązała się dyskusja, w której przemawiali delegaci wszystkich ośrodków piłkarstwa w Polsce. W rezultacie dyskusji udzielono absolutorjum zarządowi. Dalsze obrady odroczono do niedzieli.

KALBARCZYK DRUGI NA 5.000 MTR.

OSLO. W pierwszym dniu łyżwiarskich mistrzostw świata rozegrano dwa biegi na 500 i 5000 m. Bieg na 500 m. wygrał Haralsen (Norwegja) w czasie 43.6. Kalbarczyk zajął miejsce 10-te osiągając czas 49. Bieg na 5000 m. zakończył się zwycięstwem Staksruda (Norwegja) w czasie 8.30. Kalbarczyk zajął zaszczytne drugie miejsce 8.59.2.

AMERYKAŃSKI ZW. L. A. DYSKWALIFIKUJE WALASIEWICZÓWNĘ

LONDYN. Z Cleveland st. Ohio donoszą, że Amerykański Związek Lekkoatletyczny **zdyskwalifikował na przebieg 30 dni Stanisławę Walasiewiczównę**, która w ubiegłym tygodniu startowała na zawodach lekkoatletycznych razem z zawodowcami.

Z MISTRZOSTW F. I. S.

PRAGA. W Szczyrbskiem Plesso rozegrano dziś na mistrzostwach F. I. S. konkurs skoków do kombinacji. Warunki podczas konkursu fatalne. Skakano podczas padającego śniegu, a przeciwległy silny wiatr utrudniał w wielkiej mierze normalne przeprowadzenie zawodów. Wyniki osiągnięto następujące: 1) Hagen (Norw.) nota 426.60, skoki dług. 57 i 53.5, 2) Vallonen (Finl.) 422.75 62.5 i 63 m., 3) Bogner (Niem.) 393, 57.5, 45.5, 4) Hofstraten (Norw.) 382.10, 63, 61.5. **Polacy zajęli następujące miejsca: 9) Br. Czech 351.4, 57, 67.5 11) Marusarz Stan. 339.8, 63, 65, 17) Orlewicz 305.49, 49.5, 46, 18) Górski.**

Z rewizytą do Drezna

WARSZAWA, 16. 2. (PAT). W środę dnia 20. 2. br. wyjeżdża z rewizytą do Drezna prezydent miasta Warszawy p. Stefan Starzyński, w towarzystwie wiceprezydenta Ołpińskiego i inż. Synka. Spodziewany jest również wyjazd delegacji Krakowa w osobach sen. Skoczylasa i prof. Jachimeckiego. Pobyt prezyd. Starzyńskiego wraz z towarzyszami w Dreźnie potrwa do soboty dnia 23 bm. W czasie swej bytności w Dreźnie, goście polscy uczestniczyć będą w uroczystościach organizowanych przez zarząd miasta Drezna ku czci Szopena.

PARYŻ. Min. Spr. Wewn. Regnier odbył wczoraj **naradę o niepokojącej sytuacji w Algierze z gen. gubernatorem Cardem.**

PARYŻ. Havas donosi z Saarbrücken, **że w Dudweiler została porwana przez przeciwników politycznych żona radnego miejskiego,** komunisty Heya.

Telegramy z ostatniej chwili na str. 1 i 2-giej

JANINA TORCZYŃSKA

ZADUSZKI

rozróżnia wąską, nerwową twarz Leszczyńskiego i semicką, bladą, obojętną maskę Birnbauma. Ich spojrzenia krzyżują się z jej wzrokiem. Chłopcy kłaniają się niechętnie. Ona lekkiem pochyleniem głowy zaznacza, że widzi ten ukłon. Birnbaum szepcze:

— Przyniosła zeszyty.

Leszczyński odmrukuje:

— Niech mi spróbuje napisać taką ocenę jak ostatnim razem.

— Przekona cię — mówi szyderczo Birnbaum — wy wszyscy lecicie do niej do spowiedzi.

Elegancki, o rasowej, a doszczętnie wytartej i znudzonej fizjognomji, Krzycki, uśmiecha się zjadliwie:

— Ona ma wpływy. Dyrektor, no i wszystkie belfry robią co ona chce.

Łysiak zmusił swą karawaniarską gębę do pogardliwego uśmiechu.

— No, a ktoby co robił? Ona siedzi od rana do wieczora w szkole i strasznie się poświęca — dla idei.

— A jakże — syknął Birnbaum — pracuje, bo chce rządzić, a rządzi, bo oni jej potrzebują. Do zastępstw, do świetlicy, referatów, akademij — i innych bzdur.

Wkoło p. Szeliskiej utworzyła się grupa żywo gestykulujących i przekrzykujących się wzajemnie młodzieńców.

— Patrzcie, jak te bałwany z VII tańczą koło niej — rzekł Krzycki.

— Chcą robić akademję dla swego patrona klasowego — objaśnił Łysiak, wielce i wiecznie ostrożny. Zanadto się eksponował przed chwilą.

— A bez akademji to niby oni nie skaczą jak ona chce? — podsycał zapał wolnościowy Birnbaum — a na lekcji to co? Jak się tylko powie swój pogląd, to ona się bardzo ucieszy, żeś taki samodzielny, i potem wywiedzie logicznie, że jesteś właściwie osłem i że rację to ma ona, nie ty. Ech! — i machnął ręką.

— A te idjoty z VII i VI-tej myślą, że ona tak ich indywidualność kształci — dorzucił siedzący przeważnie na dwóch stołkach Łysiak.

— Ja się was pytam — postawił pytanie retoryczne Birnbaum — czy ona nie jest całkiem ordynarna hipnotyzerka? Czy tych głupców obchodzi co Mickiewicz z carą kompanją proroków? Tyle co mnie. Oni się uczą dla niej. Ona ma wzrok jak jaki fakir, mówię wam.

Sam zresztą właśnie taki wzrok zaprodukował, tylko że nikt z chłopców tego spojrzenia, skierowanego na

na Władka Leszczyńskiego, nie zauważył. Tylko sam Władek. Jakby na rozkaz wykrzyknął:

— Ja tam jej medjum nie będę!

— No! No! — łagodził ironicznie Birnbaum — ona ciebie bardzo ceni — twój talent.

— Zobaczycie! — rzekł z zimną pasją neurastenika Leszczyński.

P. Szeliska, raz wraz koło tej grupy przechodząc, czuła, że o niej mówią. Jakby powiew niechęci płynął od nich, taki chłód muskał jej nerwy, gdy ich mijała.

— Proszę pani profesorki, a jak tam mój syn — Kasiński? — zaczepia ją osoba w nieokreślonym wieku i takiejże sukni, typ zamęczonej matki licznego potomstwa.

— Ja mam teraz dyżur — tłumaczy p. Szeliska — jutro mam wolną czwartą lekcję, możeby pani zechciała jutro.

— Kiedy ja mam jutro wielkie pranie, a p. profesorce to wszystko jedno.

— Niekoniecznie! bo muszę uważać, no! ale niech już będzie, choć i tak wkrótce będzie wywiadówka.

— Ale pani mu nie da dwójki? — jęczy matka.

— Muszę dać, bo nic nie robi.

— Jakto nic nie robi! On tak pracuje, po nocach siedzi.

— Bo w dzień albo jeździ na rowerze, albo flirtuje — odpowiada p. Szeliska, śledząc równocześnie przebieg walki dwóch awanturników z zaszczytnie znanej kl. V-tej, której reprezentanci przybywali przynajmniej raz na tydzień do dyrektora, eskortowani przez zrozpaczonego wychowawcę. Jedna Szeliska umiała sobie z tą klasą dać radę, ponieważ załatwiała sprawy zwykle na miejscu w klasie, krótko i energicznie. „Takie to małe, chude, a jak powie, to ciarki przechodzą", mówiła o niej klasa. Narazie walka miała charakter szlachetny i rycerski. Wojownicy walili się nawzajem, aż dudniało, ale brali za cel tylko dozwolone przez kodeks gimnazjalny części ciała, nie narażając tak szlachetnych jak np. brzuch.

— Pani mu nie da dwójki — powtarzała matka — mój mąż ma wadę serca, a przecie pani to wszystko jedno napisać dwa czy trzy.

— Proszę pani — pyta zrozpaczona już p. Szeliska — czy pani kiedy z synem rozmawia poważnie?

— Ja — jąka się matka — ja nie mam czasu.

— A pani mąż?

— Och! on ma wadę serca. Ale to takie dobre dziec-

Chłopiec leży ze strzaskaną nogą, o Leszczyńskim potem!"

„Dobrze!" — mruczy „władza" i otwiera drzwi od korytarza, wzywając groźnym tonem podsądnych. Na nieszczęście, w chwilach takich głos mu się zwykle załamuje i staje się cienkim jak flet. Chłopcy też go zwą: „gruba fujara". Odrazu świdruje ich znękane dusze falsetem zapowiedzi, że wszyscy powylatują z gimnazjum, jako miotacze kamieni i wogóle ulicznicy. Jak na komendę wszyscy zaczynają płakać. Po tym wstępie występuje świetny mowca, Świnicki. „Myżeśmy, p. dyrektorze! bawili się w „karabiniery", a inni rzucali kamieniami do celu i — i trafiło Krzyckiego".

„Trafiło?! Ja pytam, kto, a nie co!"

Chłopcy patrzą na siebie. Nietyle ich wstrzymują koleżeńskie uczucia, które w tym wieku nie są jeszcze tak silne, ile strach przed zemstą potężnej kl. IV-tej, złożonej przeważnie z drugorocznych, których nie zaczepiają nawet starsi. Z drugiej strony dyrektor maluje w czarnych kolorach los, który ich czeka. Listy do rodziców, zawieszenie, obniżenie stopnia z zachowania, a wreszcie — może wyrzucenie. Najgroźniejszym dla nich jest list do rodziców, bo o ile nie da się go przed ojcem zataić, to — wiadoma rzecz, że niektórzy ojcowie mają bardzo przestarzałe metody pedagogiczne, po zastosowaniu których dłuższy czas nie można siedzieć.

W drzwiach gabinetu dyrektora staje p. Szeliska i słucha. Pod wpływem jej spokojnego wzroku serca zaczynają kruszeć. Wreszcie jeden wyciska z siebie bolesne zeznanie: „To Kapuśniak z IV-tej". Teraz już chór się wznosi o pomstę do dyrektorskiej wszechmocy wołający: „On nas bije. On mnie ucho oberwał. On nam stalówki zabiera i nie oddaje". P. Szeliska przerywa potok skarg: „P. dyrektorze! Inż. Krzycki będzie tu za chwilę". „Władza" macha pulchną prawicą: „Wynoście się na korytarz i czekajcie. Narazie niema co robić, bo ten gałgan uciekł przez płot, jeszcze do tego przez płot! Pani podpisze protokół?" „Teraz nie mogę, muszę siedzieć przy małym, bo bardzo jęczy", odpowiada p. Szeliska i wraca do pokoju dyrektora.

„Władza" toczy się za nią, a chłopcy wysuwają się pocichu na korytarz. Muszą czekać jeszcze na protokół, ale to nic! Zwycięstwo na całej linji! Bo rzucał Kapuśniak, ale oni też. I Krzycki też. Rzucali do siebie i — na siebie. Tylko Kapuśniakowi się nie udało, a Krzycki będzie miał wolne ze dwa miesiące. P. Szeliska tymczasem z pomocą woźnych i inż. Krzyckiego transportuje małego

ZADUSZKI

Dzwonek! Dźwięki toczą się żywo i radośnie po wąskich, mrocznych korytarzach poklasztornego gmachu. Z za drzwi klas przeciska się pomruk i poszum wezbranych fal. W klasie VI pani Szeliska zamyka dziennik. Z klasy! — pada rozkaz z katedry. Wzburzone bałwany pędzą między i ponad ławkami, by się rzucić w cieśninę drzwi. Bułki w zębach, pięści na plecach szczęśliwców, którzy już stoją u zbawczych wrót. Ociągają się tylko ci, którzy się łudzą nadzieją, że uda im się odrobić następną lekcję podczas głównej pauzy. Z klasy! — powtarza z niewzruszonym spokojem stojąca na katedrze jak na mostku kapitańskim pani Szeliska. Maruderzy idą pokornie jak barany na rzeź, która odbędzie się na następnej lekcji, o ile nie uda się im wśliznąć do klasy podczas pauzy i dowiedzieć się cośniecoś o pierwszych Piastach. „Cholera ten Chrobry“ — mruczy jeden. „Szeliska też“ — uzupełnia jego wiadomości historyczne drugi cierpiętnik.

P. Szeliska pędzi do następnej klasy. Minuta spóźnienia, a już młodzieniaszki z I a mieli czas podrzucić jednego z wzorowych uczniów tyle razy w powietrze, że mu niedobrze. P. Szeliska na wszelki wypadek wysyła do wychowawcy aż trzech mimo ich gorących zapewnień o swej niewinności. Idą z nimi świadkowie i oskarżyciele, tocząc po drodze rozmowy w stylu homeryckim. P. Szeliska słyszy wprawdzie, jak oskarżony ciska w twarz jednemu z oskarżycieli epitet: świńska mordo! Ale nie ma teraz czasu na badanie malowniczości języka uczniowskiego, bo musi powyrzucać resztę klas. Teraz rozpoczyna się spacer, wzdłuż korytarza, tam i zpowrotem. Korytarz ze względu na brzydką pogodę pieni się, ryczy, piszczy. Pełny jest czarnych, śmukłych cieni, wymachujących rąk, migających pięści, kopiących nóg. P. Szeliska zatrzymuje się chwilami, by rozerwać zbyt namiętny pojedynek lub pięciobój. Bębenki w uszach pękają, a oczy mętnieją od kurzu i głodu. Tamci siedzą w pokoju nauczycielskim i piją i jedzą, a ona jak sternik wśród burzy. Jeszcze dwie lekcje i trzy dyżury. Mija ściśle zwartą grupę starszych już, milczących chłopców, wśród których

ko i pan profesor od wychowania fizycznego tak go chwali.

— Zdaje się, że on jeden go chwali, a dzieckiem uczeń VII kl. i to drugo-roczny już nie jest.

— No to właśnie dlatego nie może mieć dwójki, że jest drugoroczny.

— To niech się uczy! Przepraszam panią, ale ja naprawdę muszę na chłopców spojrzeć.

Niewiasta bowiem wepchnęła ją w framugę okienną, tak, że p. Szeliska zaczyna się niepokoić, gdyż nie widzi nic, a Bóg wie, co za obrót tymczasem mogły wziąć zmienne koleje tysiąca pojedynków, staczanych w korytarzu. Pierwszy dzwonek! Korytarz staje się łożyskiem wezbranej rzeki, która wiruje, wyrzuca wgórę ręce, nogi, czapki, pantofle gimnastyczne, zależnie od tego, jaką bronią kto walczy. Ryk jest tak straszny. Ryk jest tak straszny, że zniecierpliwiona, młoda 50-letnia, bardzo elegancka pani parę razy musi wołać nauczycielki, zajętej wpędzaniem uczniów do klas, by się dowiedzieć o syna. Jest zirytowana, gdyż ma zamówioną próbę u krawcowej. „Pani wybaczy — mówi nauczycielka — ja mam dyżur — może pani zechce jutro po głównej pauzie“. Pani Krzycka nie ma jutro czasu o tej godzinie, bo ma zamówioną fryzjerkę. Nauczycielka, która reguluje burzliwy powrót do klas, rzuca jej groźnie, a jednak prawie błagalnie: „Pani musi przyjść! O starszego chodzi! Nie mogę teraz. Przepraszam. Do klasy! Prędzej!“

P. Krzycka, patrząc na drobną figurkę, znikającą w rwącym potoku głów, nóg i rąk, ironicznie krzywi purpurowo namalowane usta. „Ona mnie będzie rozkazywać!“ Postanawia iść do dyrektora i poskarżyć się.

Po drugim dzwonku już tylko kilku wracających z „palarni“ znajduje się na korytarzu. Prześlizgują się wzdłuż ścian, starając się ominąć procesję profesorską, sunącą sznurem z przylepionemi dziennikami klasowemi. P. Szeliska wpada do pokoju nauczycielskiego w błogiej nadziei, że łyknie trochę herbaty. Ale herbaty już niema. Otwiera pośpiesznie swą szufladę, wyciąga stos zeszytów, pod ciężarem których łamie się niemal jej mała, drobna postać, chwyta drugą ręką dziennik kl. VIII-ej, naciska łokciem klamkę u drzwi, przecina korytarz i staje w otwartych drzwiach klasy. Chwilę tylko zatrzymuje się. Potem wchodzi. Chłopcy wstają. Mur niechętnych twarzy. I skurczona nerwowem napięciem sylweta Leszczyńskiego. „Poprawa!“ mówi p. Szeliska spokojnie — Łysiak! Birnbaum! rozdać zeszyty! — prędko! — bo szkoda czasu“

O 12.45 ostatni dyżur. Korytarz znów się bałwani i wyje dziko. „Proszę pani psorki! czapkę mi wzięli“.

„Kto mu wziął?„ — krzyczy p. Szeliska. „W tej chwili oddać!“

Ale poszukiwanie czapki zostaje przerwane wrzaskiem, dochodzącym z podwórza. P. Szeliska wybiega na deszcz, widzi coś jęczącego na ziemi. Chłopcy drą się jak mogą. „Co się stało?“, pyta nauczycielka. Chłopcy milkną. Na ziemi leży mały Krzycki z I-ej. A... „Co to? Co się stało?“, pyta p. Szeliska. Chłopcy patrzą na siebie, kręcą się niespokojnie i trącają. „To nie ja“. „Ja też nie“. „Ja tylko patrzyłem“. „To jeden rzucił z III-ciej“. „On uciekł“. P. Szeliska tymczasem, nie zwracając uwagi na zapewnienia niewinnych aniołków, klęczy już w błocie przy popłakującym chłopcu. „Noga! Moja noga!“ Krew przecieka przez sukno i wsiąka w błoto. P. Szeliska ostrożnie przesuwa ręką po nodze chłopca. „Zdruzgotana kość chyba“, myśli. „Jak to się stało?“ — „Kamień!“ — „Ach tak! No! nic! dziecko! nic strasznego się nie stało“ — uspokaja drgającego z bolu chłopca, myśląc równocześnie, że Krzycki ma kruche kości, że raz już złamał nogę, że doktor dawno już poszedł i że szafkę z opatrunkami pewnie zamknął, ale że jeden zwój bandażu zwykle zostawia na wierzchu. „Łaszczyk marsz do gabinetu lekarskiego po bandaż! Rysiński! Po woźnych! Świnicki! Przynieś jakieś laski albo linje! Reszta zostanie na rozmowę z p. dyrektorem“.

Chłopcy, zaszczyceni rozkazem, pędzą z radością. Taka śliczna awantura! P. Szeliska zrywa z siebie sweter, podsuwa go pod nieszczęsną nogę i otula ją.

Za chwilę procesja, niosąca Krzyckiego, wkracza do sali konferencyjnej. Dyrektor wysuwa się ze swego gabinetu. P. dyrektorze! można do pana? trudno na górę do pokoju lekarskiego go windować, jak mu nogę przetrącili“. „Czem?“ — pyta „władza“. „Naturalnie, kamieniem“ — odpowiada nauczycielka ze spokojem, płynącym z przyzwyczajenia. Katastrofy w szkole przeważnie są w związku przyczynowym z kamieniami. „Kto?“ „Niech p. dyrektor spyta tych na korytarzu, ja tymczasem zatelefonuję do inż. Krzyckiego“. „A prawda! była tu Krzycka, mówiła, że mało ataku sercowego nie dostała z irytacji na panią“. „Wada serca jest chorobą nagminną w rodzinach uczniów — odpowiada sucho p. Szeliska — ja z nią po drugim dzwonku rozmawiać nie mogłam, bo, pewnie o to jej chodziło?“ „A no, tak!“ — „P. dyrektorze! narazie to ja muszę telefonować do niego“. „Dobrze! Dobrze! A co z tą sprawą Leszczyńskiego?“ „P. dyrektorze!

CO DZIEŃ NIESIE?

18 LUTEGO
Wsch. sł. 6 g. 48 m
Zach. sł. 4 g. 51 m

Poniedziałek
Symeona
Wtorek Konrada

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 18. 2. „Trubadur“ (gośc. wyst. pp. J. Woliński, Fr. Platówna, E. Mossakowski).

Wtorek 19. 2. „Poskromienie złośnicy.“

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Pieśń zdobywa świat“

APOLLO: Rodzina Rotszyldów.

ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge“

KINO-REWJA „BACATELA“ Rewja p. t. Coś dla każdego : film: Wrogowie małżeństwa.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 21—25 bm. „Książe Bouboule“.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE: „Każdemu wolno kochać“.

SŁONKO: „Czy Lucyna to dziewczyna“.

SZTUKA: Rewolucja ; śmiechu.

PROMIEŃ: Kocha — lubi — szanuje. z Lodą Halama Eug. Bodo.

ŚWIT: „Gubernator Skałłon“ (Nora Ney i M. Bogda).

UCIECHA: „Kleopatra“

WANDA: „Wyspa skarbów“ z Wallace Beery i Jackie Cooper.

ZORZA: „Maharadża Rampuru“.

—x—

KOMUNIKATY

ADEPCI WIEDZY TAJEMNEJ W DAWNYM KRAKOWIE I NA DWORZE WAWELSKIM. Prelekcję na ten temat wygłosi Jan Pietrzycki na 22-em Zebraniu nauk. Tow. Miłośników Krakowa, dziś w poniedziałek o 6.30 wiecz. w sali kinowej Muzeum Przemysłowego ul. Smoleńska 9. Świetny prelegent i poeta wprowadzi słuchaczów w czarodziejski świat dawnych krakowskich alchemików, astrologów, medyków, chiromantów, wywoływaczy duchów itp. Wstęp 10 gr.

OGNISKO KRAKOWSKIE POLSKIEJ YMCA. rozpoczyna w dn. 25 bm. doroczny turniej bilardowy o mistrzostwo YMCA w Krakowie. Zgłoszenia do Turnieju przyjmuje Sekretarjat YMCA (Krowoderska 8.) do dnia 21 lutego br. włącznie.

400-LECIE ISTNIENIA KOLEGJATY ŚW. ANNY W KRAKOWIE

zwanej kościołem Akademickim, będzie uroczyście obchodzone w roku bież. Wezmą w nich udział delegaci wszystkich diecezyj, należących do Metropolji krakowskiej, oraz diecezyj: śląskiej i częstochowskiej.

ODWILŻ I WICHURA

Przy 10 st. C. panowała wczoraj w Krakowie niebywała odwilż. Masy śniegu stopniały, powodując wezbranie potoków w dzielnicach przyłączonych. W Prądniku i na Olszy woda zerwała i uniosła mostki drewniane. Liczne tory ślizgawkowe w mieście zamieniły się w bajory wody, a błoto na ulicach Krakowa i woda stwarzają nastrój raczej szarugi późno - jesiennej, aniżeli pory zimowej.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIECKA W RZECE

Józefa Kuś l. 29, służąca z Ciężkowic koło Tarnowa, szła w listopadzie ub. r. ze swem dzieckiem do sąsiedniej wsi. W drodze usiadła dla wypoczynku nad brzegiem rzeki i nie zauważyła, że w pewnym momencie dziecko stoczyło się do rzeki i utonęło. Matka stawała onegdaj przed sądem i została zasądzona na 1 i pół roku więzienia za brak dozoru z zawieszeniem kary na lat 5.

NASILENIE GRYPY SŁABNIE.

Jak się informujemy w Ubezpieczalni Społecznej oraz miejskim urzędzie zdrowia, nasilenie grypy w Krakowie w ostatnim tygodniu znacznie osłabło. W porównaniu z poprzednim tygodniem było ostatnio 25 proc. mniej nowych zachorowań. Frekwencja w szkołach powszechnych i średnich zaczyna zwolna wracać do normalnego stanu. Nie notuje się już prawie wypadku, by w którymś zakładzie brakowało 20 uczniów. Liczba chorych po szkołach nie przekracza już 15 proc.

Kronika krakowska

Brak ludzi w kolejnictwie

W przededniu zmian na kierowniczych stanowiskach kolejowych

Jak nas informują, na kolejach w okręgu Dyrekcji krakowskiej zaznacza się duży brak funkcjonarjuszy kolejowych i to zarówno w służbie ruchu, jak i urzędach. **Zapotrzebowanie personalu wyniknęło skutkiem daleko idących redukcyj, przeprowadzonych w ostatnich latach.** Mówi się również o szeregu projektowanych przeniesień na stanowiskach kierowniczych, **wymienić choćby tylko dworzec krakowski, którego kierownictwo spoczywa dotąd w rękach p. Własnowolskiego,** b. naczelnika stacji w Żywcu. P. Własnowolski sprawuje obecnie **funkcje naczelnika stacji krakowskiej tylko nominalnie,** gdyż faktycznie otrzymał on inny przydział pracy, a mianowicie kontrolę ruchu na dworcach krakowskch. W ten sposób dwie szczególnej odpowiedzialne funkcje spoczywają w jednych rękach, czego dotąd nie było.

W związku z wielkiemi brakami w służbie kolejowej, stoją liczne kursy we wszystkich dziedzinach kolejnictwa, prowadzone bardzo forsownie przez władze kolejowe w kilku miejscowościach tutejszego okręgu.

Nie było jej za co pochować...

Znamienny przyczynek do ilustracji dzisiejszej nędzy

3.000 rodzin w Krakowie ginie z głodu! Oto nagłówki afiszów rozlepionych na murach miasta, nawołujących do składek na rzecz tysięcznych rzesz mieszkańców przymierających głodem.

W związku z temi ponuremi, prawdziwą tragedją ludzką tchnącemi plakatami, otrzymujemy ciekawy przyczynek do ilustracji dzisiejszej nędzy.

„W Podgórzu — donosi nam nasz informator — umarła pani K., matka dwóch dziewczynek, uczenic szkoły powszechnej, **osoba inteligentna, której mąż stracił od dawna pracę. Umarła w strasznej biedzie, na suchoty, pozostawiając dzieci bez zaopatrzenia. Nie było jej za co pochować. Przez 4 dni leżała w domu, bo rodzinie brakło środków na trumnę. O nędzy dowiedział się przypadkowo katecheta szkolny, który własnym kosztem kupił trumnę, a ksiądz z Woli Duchackiej urządził pogrzeb bezinteresownie“.**

„Ludzie — kończy nasz informator — przeważnie nie wiedzą, jaka skrajna nędza panuje wśród mieszkańców. Wydatna pomoc pieniężna i w naturze ze strony wszystkich tych, których na to stać, jest dzisiaj najistotniejszym nakazem ludzkiego sumienia“.

Kronika lwowska

Roztopy

(—) Sytuacja atmosferyczna wczorajszej niedzieli zdawała się wskazywać na to, iż nastąpił ostatecznie przełom zimowy. Wprawdzie miesiąc luty nieraz zwykł okazywać swe chimeryczne oblicze, zatem i to wczorajsze słońce, jakby już pełne wiosennego ciepła, może jeszcze przyćmi i osłabi swe wczorajsze blaski, jednak odczuwać się już dawał ogólny nastrój „przedwiośnia“.

Znaczna ciepłota lutowego dnia spowodowała zatem przedewszystkiem roztopy. We wczesnych godzinach porannych padał czas jakiś pierwszy w tym roku deszcz, który niemało przyczynił się do wzmożenia odwilży. Nagromadzone wprost olbrzymie zwały śnieżne, które na niektórych odcinkach miasta dochodzą nawet do wysokości trzech metrów, tworząc jakby „góry lodowe“, użyczały nadto materjału dla mętnych strug wodnych, rozlewających się szeroko po ulicach, a to tem bardziej, **że znaczna ilość kanałowych wylotów nie ocknęła się jeszcze pod ciosem kilofa czy łopaty z więzów lodowej pokrywy.**

To też wody roztopowe w mętnych strugach rozlewały się szeroko po chodnikach, tworząc rozlewne bajory ku utrapieniu przechodniów, rzucających cierpkie, a zresztą słuszne uwagi w kierunku, dokąd też zmierzać powinny. Nagromadzone pozatem po chodnikach (!) ogromne masy śnieżne, sąsiednie ich odcinki zamieniały w kałuże, poprzez które przechodnie po kostki brodzić musieli.

Szczególny wygląd zaniedbania przedstawiał wylot ul. Mikołaja i ul. Zyblikiewicza, zatem na terenie, gdzie prowadzone są roboty ziemne. Ziemia z wykopów, zlodowaciałe na jezdni grudy, przechodzące na chodnik, mętne i po chodniku rozlewające się strugi. — składały się razem na jedno bagno. Inaczej wyglądał np. **pl. Bernardyński,** gdzie porzucona na stanowiskach dorożkarskich słoma, rozniesiona po jezdni, sprawiała wrażenie, iż zalega drogę jakiejś zapadłej wsi, a nie główną arterję śródmieścia w wojewódzkiej stolicy.

W porze popołudniowej znów padać począł deszcz. Gdy te w ciągu tygodni nagromadzone a nieusunięte zwały śnieżne poczną ulegać tajaniu pod wpływem ciepła i deszczu, — ulice miasta w najbliższych dniach pogrążą się w odmętach „powodziowych“.

WYPADKI ULICZNE

Gołoledzią pokryte, a szeroko rozlewnemi wodami osłonięte chodniki, dostarczyły wczoraj kilku wypadków, w których interwenjowali lekarze dyżurni Pogotowia Ratunkowego i szpitala powszechnego. I tak na ul. Kordeckiego skutkiem pośliźnięcia się upadł na chodniku **Filip Begiński** (ul. Kordeckiego 40) i doznał zwichnięcia nogi. Gorzej znacznie wydarzyło się **Helenie Bogusiewicz** (ul. Zdrowie 5), która upadła na chodniku i złamała nogę. Na ul. Warszawskiej w Kleparowie pośliznęła się i złamała nogę **Władysława Tabak** (ul. Orląt 5). Pierwszej pomocy we wszystkich wypadkach udzieliło ofiarom gołoledzi Pogotowie Ratunkowe.

Ruch uliczny a szkoła

(—) W sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda w sobotę wieczorem wobec licznie zgromadzonego audytorjum ze sfer nauczycielskich, administracyjnych i policyjnych, nadzwyczaj interesujący wykład na temat powyższy wygłosił **rad. Dr. Izydor Bechmetiuk, referent bezpieczeństwa publicznego w Starostwie Grodzkiem.** Dr. Bechmetiuk, który w ostatnim czasie odbywał studja nad ruchem ulicznym w szeregu wielkich miast zachodnich, w jasnym, barwnym a treściwym wykładzie zaznajomił zebranych ze wskazaniami, które winny być stosowane w ruchu ulicznym wielkiego miasta, poświęcając dłuższe uwagi zachowaniu się młodzieży szkolnej wobec powyższego problemu. W umiejętnie ujętych uwagach przedstawił dalej mówca stosunki, jakie w odniesieniu do ruchu ulicznego panują zagranicą i nakreślił prawidła, według których ruch ten tam odbywa się. Przy użyciu ilustrowanego pokazu zajął się dalej Dr. Bechmetiuk rozpatrzeniem winy w wypadkach samochodowych zarówno ze strony szofera, jak i przechodnia. W związku z tak bardzo aktualnym problemem ruchu ulicznego i niebezpieczeństwa, jakie niesie on w razie, gdy nie są przestrzegane istotne, obowiązujące w tej mierze prawidła, — mają odbyć się dla młodzieży szkolnej sporadyczne pokazy, które nie zostaną jednak ujęte w jakiś ogólny, wszystkie szkoły obejmujący program. Nadzwyczaj interesujący wykład r. Dr. Izydora Bechmetiuka, ujęty w pełnej znajomości tematu, przedstawiający w barwny sposób suchy nieraz materjał regulaminu ulicznego a utrzymujący audytorjum w stałej i nieprzerwanej ciągłości myślowej z prelegentem, wywołał wśród licznie zebranego audytorjum duże zainteresowanie.

XIII. rocznica koronacji Papieża Piusa XI.

(—) W chwili XIII rocznicy koronacji Papieża Piusa XI. cały świat daje wyraz swych uczuć, czci i hołdu Najwyższemu Namiestnikowi Chrystusowemu. Staraniem Archidjecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej odbyło się w dniu wczorajszym o godz. 10 przed południem w Bazylice uroczyste pontyfikalne nabożeństwo, które odprawił ks. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski przy asyście licznego kleru. Mury dostojnej świątyni przepełnione były po brzegi. W uroczystości wzięły udział delegacje towarzystw i organizacyj katolickich.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika

(—). Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym na ul. Serbskiej. Na dachu kamienicy przy pl. Bernardyńskim, l. 2., której drugi front występuje na ul. Serbskiej; **zrzucaniem śniegu zajęty był robotnik N. Onyszkiewicz.** W pewnej chwili z górnej części dachu usunął się duży płat śniegu i porwał Onyszkiewicza; który **spadł na chodnik ul. Serbskiej, doznając wstrząsu mózgu i złamania ręki.** Zawezwane Pogotowie Ratunkowe po udzieleniu Onyszkiewiczowi pierwszej pomocy, przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala powszechnego. Dodać należy, iż Onyszkiewicz spełniając tak niebezpieczną robotę na stromym dachu nie był uwiązany linewką bezpieczeństwa.

Aresztowanie niebezpiecznej szajki włamywaczy

(—). Wydział śledczy zlikwidował w dniu wczorajszym znów jedną, niebezpieczną szajkę włamywaczy, która w dniu 12. b.m. **z wystawy sklepowej Uschera Fischa przy ul. Hetmańskiej, l. 24. skradła** po wycięciu otworu w żelaznej żaluzji i wytłoczeniu szyby **20 sztuk skórek karakułowych, przedstawiających wartość 2.000 zł.** W czasie dochodzeń przytrzymano sprawców: **Włodzimierza Bałyka, Józefa Wyżgę i Tadeusza Śliwińskiego,** wszystkich trzech zamieszkałych przy ul. bocznej św. Kingi, l. 4. W ten sposób „gniazdko“ złodziejskie zostało na zawsze przez policję rozrzucone. Wymienionych złodziei odstawiono już do dyspozycji sędziego śledczego.

Zdarzenia i wypadki

(—). **POMYSŁOWY ZŁODZIEJ ULICZNY.** Leon Rotter, właściciel pralni przy ul. Panieńskiej, l. 4., zawiadomił policję, iż gdy zajęty u niego Piotr Haraszysz w czasie roznoszenia garderoby po pralniach pozostawił konia z wozem przed kamienicą, l. 51., jakiś złodziej zaciął konia i wraz z nim znikł bez śladu. Jak okazało się później, posterunkowy w czasie służby obchodowej przytrzymał bezpańskiego konia aż na Kleparowie, gdzie złodziej zabrał pakiety z garderobą i umknął, a konia z wozem pozostawił. Skradziona garderoba przedstawiała wartość około 300 zł.

(—). **WYPADEK SAMOCHODOWY.** — Szofer Filip Hofmann (ul. Dynalowska, l. 84) u wylotu ul. Kętrzyńskiego i Sapiehy potrącił przechodzącego przez jezdnię Jana Zitrę i jego żonę Paulinę, którzy doznali lekkich potłuczeń.

(—) **BRUTALNY ICEK!** Celina Galet zamieszkała przy ul. Kętrzyńskiego, l. 26., zawiadomiła policję, iż niejaki Izak Bodenstein napadł na męża donoszącej Szymona, pobił go dotkliwie a ponadto zranił w twarz.

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja lwowska

Poniedziałek, dnia 18 lutego 1935 r.

6.45 Aud. poranna. 7.40 Zapow. progr. 7.50 Koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03, Wiad. meteor. 12.10 Koncert ork. A. Flato. 13.05 Muz. z płyt. 15.30 Wiad. o eksp. pol. 15.35 Przegl. giełd. 15.45 Muz. lekka w wyk. ork. P. R. T. Leskowski (śpiew) 16.45 Lekcja niemieckiego prof. dr. Z. Żygulski, na wsz. st. P. R.

17.00 Recit. śpiew. Marji Fiorenza. 17.25 Przegl. film. 17.30 Radjo dla powodzian. 17.35 Melodje z operetek z płyt. 17.50 Z Torunia. „Toruń za czasów Kopernika“ pogad. dr. F. Burdeckiego. 18.00 „Związek Lwowa z zagłębiem borysławskiem wygł. dr. Br. Wojciechowski. 18.15 Transm. z Krakowa. 18.45 Z Wilna. „Historja perłowego naszyjnika“ opow. dla dzieci Elżbiety Minkiewiczówny. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Pachnąca wyspa Korsyka“ felj. wygł. red. St. Poraj. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Wiad. sport. Pogad z obozowaniem i biwakowaniem w zimie. — p. A. Rozenthal. 20.00 Koncert Kapeli Lud. Dzierżanowskiego i Suchockiego. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 „Jak prac. w Polsce“.

21.00 Koncert symfon. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 21.45 A. Dworzak: Symf. „Z nowego świata“. „Mózg — najcudowniejszy narząd“ wygł. dr. R. Słonimski. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Opera z cichego studja. Skrót dram. muz. R. Wagnera „Lohengrin“ w ujęciu Celiny Nahlik. 23.00 Kom. 23.05 D. c. muz.

20.30 BERLIN. „Acis i Galatea“ — pastorałka Haend'a.

22.20 LIPSK. Recital forf.

22.35 LUKSEMBURG. Muzyka litewska.

Radjostacja krakowska

Poniedziałek, dnia 18 lutego 1935 r.

6.45 Transm. z Warszawy. 7.40 Zapow. progr. i koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.03 Transm. z Warszawy. 13.05 Wyjątki z oper Puccini'ego. Część I. „Cyganerja“ (z płyt). Fantazja na tem. op. „Cyganerja“ — ork. Alb. Sandlera, 2) Arja „Nazywam się Mimi“ — Mercedes Capsir, 3) Arja Musetty (walc) — Marja Kurenko, 4) Arja „Che gelida manina“—E. de Muro Lomanto, 5) Kwartet z III-go aktu — art. op. „La Scala“, 6) Duet „O soawe fanciulla“ — Pampanini-Borgioli, 7) Duet: O Mimi — tu piu non torni — Civil-Vanelli. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.35 Przegl. komunikacyjny. 15.45 Transm. z Warszawy. 17.25 Fragm. liter. 17.35 Walce Straussa w wyk. fort. St. Niedzielskiego (z płyt.) 17.50 Transm. z Torunia. 18.00 Pogad. „Dawniejsze salony, dzisiejszy bridge“ — wygł. p. F. Stendigowa. 18.10 Wiad. bież.

18.15 Koncert kameralny w wyk. krak. Kwartetu smyczkowego St. Eibenschütz (1 skrzyp.), A. Peters (2 skrzyp.) S. Schleichkorn (altówka). F. Macalik (wiolonczela). A. Malawski: Kwartet smyczkowy: 18.45 Transm. z Wilna i Warszawy. 19.25 Chwilka społ. 19.30 Transm. z Warszawy. 19.45 Progr. na dz. nast. 19.50 Transm. z Warszawy. 19.56 Lokalne wiadomości sport. 20.00 Transm. z Warszawy. 22.00 Koncert rekl. 22.15 — 23.30 Transm. z Warszawy.

XXX

Każdy wyraz 10 groszy. — Ogłoszenia niehandlowe do 10 wyrazów 30 gr., dla poszuk. pracy do 15 wyrazów 30 gr.

»Ogłoszenia drobne«

Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Ogłoszenia reklamowe wśród drobnych kosztują za 1 mm. 1 łam. 30 gr.

Humor zagraniczny



= Daj mu 5 groszy. Nasi sąsiedzi wyglądają oknem S. F. („Ric et Rac“, Paryż).

Wydawca: Mgr. D. Maciejko. Czcionkami DRUKARNI KRESOWEJ Sp. z o. o. Lwów, Mochnackiego 48. Odpow. red. Marjan Ostrowski